

Piątkowe skrajności

„Black Friday” i „Fridays for Future” doskonale ilustrują skrajności, w jakich dzisiaj żyją ludzie Starego Kontynentu, i pozwalają zrozumieć naturę lęków, które nimi rządzą – pisze Marek A. Cichocki w felietonie opublikowanym na łamach „Rzeczpospolitej”.

Jeśli ktoś chce uchwycić stan ducha współczesnej Europy, powinien zestawić ze sobą dwa wydarzenia ogniskujące ostatnio coraz większą społeczną i medialną uwagę: *Black Friday* i *Fridays for Future*. Doskonale ilustrują one skrajności, w jakich dzisiaj żyją ludzie Starego Kontynentu, i pozwalają zrozumieć naturę lęków, które nimi rządzą.

Z jednej strony mamy święto – symbol kapitalizmu jako rogu obfitości i niepohamowanej konsumpcji. Nigdy niezaspokajalnej potrzeby posiadania i gromadzenia rzeczy krótkiego użytku oraz kupowania jako sposobu i sensu naszego życia. Paradoksalnie dzisiaj ten pęd do posiadania zbiega się z nową falą pandemii w Europie, a wraz z tym z rosnącym poczuciem niepewności i zagrożenia. To jednak tylko wzmacnia gwałtowne pragnienie zaspokajania materialnych potrzeb.

Ekonomiści i politycy powiedzą zapewne, że to bardzo dobrze, gdyż w ten sposób konsumpcja pobudza nasze stłumione przez kryzys gospodarki. To prawda, jednak oprócz przywrócenia gospodarczego

*Oprócz przywrócenia
gospodarczego wzrostu w
czasach kryzysu nie mniej
ważne dla przyszłości Europy
staje się pytanie o jej etyczną i
cywilizacyjną kondycję*

wzrostu w czasach
kryzysu nie mniej
ważne dla
przyszłości Europy
staje się pytanie o jej
etyczną i
cywilizacyjną
kondycję.

Jednak akurat w tej kwestii ze strony klimatycznych aktywistów i ruchów gromadzących się pod hasłem *Fridays for Future* płynie radykalnie odmienne przesłanie niż to, które napędza masowych klientów *Black Friday*. To przesłanie wzywa do potępienia grzechów kapitalizmu, żąda od nas wszystkich generalnej pokuty, nawołuje do nawrócenia się i do maksymalnego samoograniczenia, a w przypadku niesubordynacji wieszczy apokalipsę i sąd ostateczny.

Te dwie zupełnie skrajne postawy społeczne i idee pokazują, jak bardzo cywilizacyjnie rozdarta jest dzisiaj Europa. Ideałem byłoby spróbować zneutralizować te skrajności poprzez jakiś nowy model zielonego, demokratycznego kapitalizmu, który pozwoliłby ludziom uwierzyć w lepszą, mądrzejszą przyszłość. Obiektywnie rzecz biorąc, nic nie stoi bowiem na przeszkodzie, aby nad takim właśnie nowym społecznym i gospodarczym modelem Europy mogli współpracować katolicy konserwatyści, liberałowie i lewica, niezależnie od dzielących ich na innych polach różnic.

Aby jednak stało się to możliwe, współczesna Europa musiałaby wprawdzie wyjść z obecnego stanu skrajności, utrzymywanego przez nasze wewnętrzne lęki oraz niechęć do wzięcia odpowiedzialności za własną przyszłość.

Marek A. Cichocki

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”